

XI WOJEWÓDZKI KONKURS HISTORYCZNO-LITERACKI

„Prawda i kłamstwo o Katyniu”

JANKA

*Pamięci ppor. pilot lotnictwa Wojska Polskiego II RP Janiny Lewandowskiej
- pierwszej kobiety w Europie, która wykonała skok na spadochronie
z wysokości pięciu tysięcy metrów, i jedynej która zginęła w Katyniu.*

W 80. rocznicę śmierci.

Autor: Mikołaj Pluta

I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Żywcu, klasa 1hg

Nauczyciel opiekun: mgr Ewa Góra

Nazywam się Janka, Janka Lewandowska z domu Dowbor-Muśnicka. Być może jeszcze nie słyszeliście o mnie i moje nazwisko nic wam nie mówi, ale mam nadzieję, że to się wkrótce zmieni.

Urodziłam się 22 kwietnia 1908 roku w Charkowie na terenie Imperium Rosyjskiego i tam spędziłam pierwsze dziesięć lat życia. Świat mojego dzieciństwa tworzyli rodzice i trójka rodzeństwa bracia; Gedymin i Olgierd oraz siostra; Agnieszka. Gedymin był starszy ode mnie o cztery lata. Wybitnie uzdolniony, miał zostać naukowcem. Studiował w Tuluzie, ale porzucił studia i wybrał inne życie. Później dowiedziałam się, że podobno został szewcem we Francji. Olgierd był pięć lat młodszy ode mnie. Pomagałam mamie w opiece nad nim. W dzieciństwie często chorował i płakał, ale ja myślę, że był po prostu bardzo wrażliwy. Był znakomitym żołnierzem, lotnikiem po szkole Orląt oraz bardzo atrakcyjnym mężczyzną. To on zaraził mnie miłością do latania. Niestety nieszczęśliwie się

zakochał i przepłacił to życiem. Zawsze czułam się za niego odpowiedzialna i długo obwinałam siebie za jego śmierć – może mogłam jej zapobiec? Agnieszka, moja młodsza siostra otrzymała imię po mamie. Kochana Gusia. Po zdanej maturze studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Ogrodniczej w Poznaniu. Należała do konspiracyjnej Organizacji Wojskowej „Wilki”. Zginęła mając 20 lat rozstrzelana przez Niemców w Palmirach.

Moi rodzice różnili się od siebie. Mama była osobą ciepłą i radosną. Sama prowadziła dom i opiekowała się nami. Uczyła mnie śpiewu i gry na fortepianie. Mój ojciec Józef Dowbor-Muśnicki, generał porucznik Armii Imperium Rosyjskiego i generał broni Wojska Polskiego, naczelny dowódca Sił Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim, był troskliwy, ale bardzo surowy. Wychowywał nas po wojskowemu i w duchu patriotycznym. W dzieciństwie często się przeprowadzaliśmy – wiązało się to z wojską karierą mojego ojca. Mama w każdym miejscu potrafiła stworzyć dom pełen miłości. Po ukończeniu gimnazjum zdałam do Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu. Studiowałam w klasach śpiewu i fortepianu. Miałam zostać śpiewaczką, ale największą moją pasją było jednak lotnictwo.

Nie miałam skrzydeł, ale miałam to szczęście patrzeć na ziemię oczami ptaka i muszę wam powiedzieć, że jest cudowna.

Moje zamiłowanie do latania zaczęło się jeszcze kiedy uczęszczałam do gimnazjum. Tą pasją zaraził mnie mój brat Olgierd. Wstąpiłam do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie uzyskałam licencję pilota sportowego. Szkoliłam się na szybowcach oraz uprawiałam sport spadochronowy. Byłam pierwszą kobietą w Europie, która skoczyła na spadochronie z wysokości pięciu tysięcy metrów. Ah, to było coś. Nigdy tego nie zapomnę. Ten lot i skok wywarł na mnie tak duże wrażenie, że chciałam ze szczęścia śpiewać.

*Aeroplan, najpiękniejszy ptak biały
leci w oddali, ponad chmur szarą -
Ma skrzydła jak szarańcza. Jest jak orzeł śmiały.
A oczy ma i serce mężczyzny.¹*

Ukończyłam Wyższą Szkołę Pilotażu na poznańskiej Ławicy. Odbylałam też kurs z radiotelegrafii, który obejmował naukę telegrafowania aparatem Hughesa, szkolenie wojskowe i naukę języków. Swoją działalność w Aeroklubie łączyłam z pracą na poczcie ale to mi nie przeszkadzało. Podczas pokazów szybowcowych w 1936 roku poznałam

¹ Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, *Aeroplan* 1926

Mieczysława Lewandowskiego, instruktora szybowcowego, który wcześniej był oficerem 10 Pułku Saperów. Zakochałam się w nim. Z wzajemnością zresztą. Nareszcie był ktoś, kto nie tylko mnie kochał ale też rozumiał, wspierał i podzielał ze mną pasję do latania. Znalazłam swoją bratnią duszę. Papa odetchnął z ulgą, bo bardzo martwił się, że nikt się ze mną nie ożeni przez to całe fruwanie. Planowaliśmy z Mietkiem ślub, ale smutne wydarzenia rodzinne ciągle odsuwały ten fakt. Najpierw nagła śmierć ojca i czas żałoby, później niespodziewana śmierć brata i kolejna żałoba. W końcu nadszedł długo wyczekiwany przeze mnie dzień. Byłam taka szczęśliwa. Złożyliśmy sobie przysięgę małżeńską. Przyjęłam nazwisko mojego ukochanego – Lewandowska. Nie dane nam było jednak długo cieszyć się sobą. Pięćdziesiąt dni to mniej niż dwa miesiące. Wszystko się skomplikowało. Nie zdążyliśmy razem zamieszkać. Mietek był w trakcie przeprowadzki do Poznania, kiedy wybuchła druga wojna światowa. Hitler i Mussolini chcieli podbić Europę tak jak kiedyś rzymscy imperatorzy. Niemiecki dyktator napadł na mój kraj. Czułam złość. Kiedy mój mąż dotarł do naszego mieszkania 3 września 1939 roku, zastał zamknięte drzwi. Sąsiadka dała mu klucze i powiedziała, że otrzymałam kartę mobilizacyjną do 3 Pułku Lotnictwa i poszłam na wojnę. Minęliśmy się.

Chociażbym chodził ciemną doliną zła się nie ulękę...²

Tak bardzo chciałam przydać się wojsku i rzucić się na Hitlera w moim samolocie, ale od momentu kiedy opuściłam dom, nic już nie zależało ode mnie. Wraz z kolegami ruszyłam w stronę Warszawy. Po drodze napotkaliśmy rzut kołowy bazy lotniczej pod dowództwem kpt. Józefa Sidora, do której miałam skierowanie. Przyłączyliśmy się. Niedługo po tym, sytuacja zaczęła robić się nieciekawa. Dowódca zdecydował, że jedna część jednostki podąży w kierunku granicy rumuńskiej, a druga w kierunku granicy węgierskiej. Ja udałam się w stronę granicy węgierskiej. Okazało się, że to nie był dobry kierunek. Podczas gdy kolegom z pierwszej grupy udało się uratować – przedostali się do Rumunii, moja grupa nie miała tyle szczęścia. Trafiliśmy do sowieckiej niewoli.

Najpierw był oficerski obóz jeniecki w Ostaszku. Panowały tam straszne warunki. Ciasnota, brud i okropne zimno. Nie mieliśmy nic do okrycia, tylko to co ze sobą zabraliśmy. Niezastąpiony okazał się mój kombinezon lotniczy. Przebywałam tam do listopada 1939 roku. To był trudny czas, ale czekała mnie jeszcze trudniejsza droga. Nie zdawałam sobie tylko sprawy z tego, że ostatnia. 6 grudnia 1939 roku przeniesiono mnie do obozu

² Fragment Psalmu 23

w Kozielsku, małej miejscowości przy linii kolejowej Smoleńsk – Tuła. Obóz był zorganizowany na obszarze poklasztornym. Jeńców umieszczano w cerkwi i pobliskich zabudowaniach służących niegdyś mnichom. Rejestrując się na początku, podałam fałszywe dane, chcąc w ten sposób ukryć swoje pochodzenie. W Kozielsku prócz oficerów, pułkowników, podpułkowników, poruczników, podporuczników, chorążych, szeregowych, kapelanów wojskowych przebywali również profesorowie, docenci, wykładowcy, inżynierowie, lekarze, prawnicy, nauczyciele, literaci, publicyści. Kapelani wojskowi i księża też byli, ale tych trzeba było ukrywać.

Warunki w obozie kozielskim były lepsze niż w obozie ostaszkowskim. Tutaj każdy miał swoją pryczę, siennik, koc. Jako, że byłam jedyną kobietą w obozie, przydzielono mi nawet bardziej intymną miejscówkę. Nazwałam swój schowek Batorowo³. Rada generalska dała mi również mundur kapitana lotnictw, abym mogła czuć się bezpieczniej. W obozie pełniłam obowiązki w kuchni. Na śniadanie bywała zazwyczaj: kasza i śledź; na obiad różnie: grochówka, kapuśniak; a na kolację chleb ze smalcem i kawa zbożowa. Potajemnie przygotowywałam też opłatki hostii. Swoją obecnością wspierałam chorych i rannych w obozie. Ktoś nawet nazwał mnie Matką Boską Kozielską. Czasem śpiewałam, ale sporadycznie. Pewnego styczniowego dnia, po śniadaniu ksiądz Ziółkowski⁴, szeptem oznajmił mi, abym wyczyściła mundur, i że przyjdzie po mnie wieczorem. Cały dzień zastanawiałam się, o co chodzi. Wieczorem zjawił się i poszliśmy do Cerkwi⁵. Tam zgromadziła się już większość żołnierzy. Ksiądz zaprowadził mnie do generała, który oznajmił żołnierzom, że będą świadkami promowania na pierwszy stopień oficerski, stopień podporucznika lotnictwa Wojska Polskiego Janiny Lewandowskiej. Klęcząc powtarzałam słowa Roty:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, być wierną Ojczyźnie mej, Rzeczpospolitej Polskiej, chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi być uległą, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnicy wojskowej strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i tak postępować, abym mogła żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. Tak mi dopomóż Bóg i święta syna jego męka. Amen.

³ Posiadłość rodziny Dowbor-Muśnickich

⁴ Jan Leon Ziółkowski (ur. 2 kwietnia 1889 w Woli Wieruszyckiej, zm. prawdop. 9 kwietnia 1940 w Katyniu) – polski duchowny rzymskokatolicki, starszy kapelan Wojska Polskiego

⁵ Największe obozowe pomieszczenie

*Jest tu z nami w obozie lotniczka – dzielna kobieta, już czwarty miesiąc znosi razem z nami wszelkie trudy i niewygody niedoli, a trzyma się wzorowo.*⁶

W moją ostatnią podróż udałam się 20 kwietnia 1940 roku. Wyruszyliśmy ze stacji Kozielsk chyba na północny zachód. 22 kwietnia 1940 roku, zaczęłam trzydziesty drugi rok mojej wędrówki po tym świecie, składano mi życzenia,... Było tak pięknie; świeciło słońce, czuć było zapach wiosny. Zamknęłam oczy. Byłam już w domu. Chwilę później spotkałam swoich bliskich: mamę, papę, kochanego braciszka Olgerda oraz wielu towarzyszy mojej ziemskiej wędrówki. Dwa miesiące później dołączyła do nas moja siostra Agnieszka i wielu innych.

ZAKOŃCZENIE

Zwłoki Janiny Lewandowskiej zostały wydobyte przez Niemców podczas pierwszej ekshumacji mogił katyńskich w 1943 roku. Nigdy nie poinformowali oni o jedynej kobiecie, która była ofiarą sowieckiego mordu. Od ciała oddzielono czaszkę, którą zabrał z Katynia do Wrocławia niemiecki antropolog, prof. Gerhard Buhtz z Zakładu Medycyny Sądowej niemieckiego Uniwersytetu Wrocławskiego. Później czaszka, wraz z sześcioma innymi z Katynia, trafiła we Wrocławiu do rąk prof. Bolesława Popielskiego, który ukrywał je przed UB i NKWD. W 1997 roku, tuż przed swoją śmiercią wyjawiał tę tajemnicę współpracownikom. Czaszka Janiny Lewandowskiej została zbadana i zidentyfikowana w maju 2005 roku metodą superprojekcji komputerowej w pracowni anatomicznej wrocławskiej Akademii Medycznej. Pochowano ją 4 listopada 2005 roku z honorami wojskowymi w specjalnej urnie, w mogile rodziny Muśnickich na cmentarzu w Lusowie. W październiku 2007 roku decyzją Ministra Obrony Narodowej Janina Lewandowska została pośmiertnie awansowana do stopnia porucznika Wojska Polskiego.

Bibliografia:

Źródła drukowane:

1. M. Nurowska, *Pamiętnik znaleziony w Katyniu*, Warszawa 2018
2. S. Jaczyński, *Zbrodnia Katyńska, Droga do prawdy, Zeszyty Katyńskie nr 2*, Warszawa 1992

Wykorzystane strony internetowe:

1. Rozmowa z H. Wolną-Van Das, *Dziewczyna z Katynia*, <https://nto.pl/dziewczyna-z-katynia/ar/4151039> [dostęp: 23.02.2020]
2. Historia Poszukaj, portal edukacyjny https://www.historiaposzukaj.pl/wiedza/osoby/822/osoba_janina_lewandowska.html [dostęp: 23.02.2020]
3. Niedziela.pl <https://www.niedziela.pl/artukul/111525/nd> [dostęp: 23.02.2020]

⁶ Fragment pamiętnika majora Kazimierza Szczekowskiego